

Zbrodnia Wołyńska

<https://zbrodniawolynska.pl/zw1/czytelnia/czytelnia-1/215,Duchowni-wolynscy-meczennicy.html>
22.04.2024, 00:20

Duchowni – wołyńscy męczennicy

W czasie II wojny światowej ziemia wołyńska stała się miejscem męczeństwa wielu chrześcijan. Obok kilkudziesięciu tysięcy wiernych z rąk nacjonalistów z OUN-UPA śmierć poniosło 19 rzymskokatolickich duchownych oraz sześciu unickich, w tym – trzy siostry zakonne. Większość z nich to osoby wyróżniające się w swych społecznościach lokalnych. Ich ofiara życia to dziś zaczyn dla odradzającego się kościoła w diecezji łuckiej.

Pierwszą taką ofiarą na Wołyniu był **ks. Wacław Majewski**. Od maja 1939 roku był proboszczem parafii w Mielnicy. 18 marca 1943 roku wraz z kilkunastoma innymi osobami, w tym gospodynią, rodziną miejscowego aptekarza i kierownikiem poczty został zastrzelony w lesie przez policję ukraińską. Ofiary mordu pochowano na miejscu zbrodni we wspólnej mogile.

Niecały miesiąc później (5 kwietnia) śmierć ponieśli dwaj duchowni – **ks. Józef Szostak** i **brat Piotr Mojsijonek**. Ten pierwszy był administratorem parafii w Małych Hołobach, drugi – zakonikiem ze Zgromadzenia Pijarów w Lubieszowie. W 1943 roku proboszcz tamtejszego klasztoru poprosił ks. Szostaka o pomoc w organizacji rekolekcji i spowiedzi wielkanocnej. Po nich Piotr Mojsijonek miał odwiedzić kapłana do jego parafii. W lesie pomiędzy Pniewem a Skomorochami obaj zostali zamordowani. Ich odnalezione ciała pochowano we wspólnym grobie przy nieistniejącym już kościele w Małych Hołobach.

W tym samym miesiącu śmierć ponieśli jeszcze dwaj duchowni, proboszcze **ks. Hieronim Szczerbiński** z parafii Tesłuhów i **ks. Jerzy Cimiński** z Łysina. Ks. Szczerbiński po ucieczce części wiernych z powodu ataków UPA przeniósł się do wsi Wołkowyje w parafii Łysin. W maju 1943 roku przybył do niego ks. Jerzy Cimiński. W obawie o swe życie zamierzali w nocy opuścić wioskę. Zostali jednak pojmani i zamordowani przez nacjonalistów ukraińskich na drodze pomiędzy Wołkowyjami a Demidówką. Obu, być może jeszcze żywych, oprawcy wrzucili do studni.

Rok później do Wołkowyjów przybył wraz z parafianami ks. Stanisław Mazak – proboszcz lwowskiej parafii Szczurowice. Znając tragiczną historię obydwu duchownych, podjął próbę wydobycia ich ciał. Niestety, studnia była głęboka (ok. 19 metrów), pełna gliny, toteż prace posuwały się wolno. Względne bezpieczeństwo zapewniały stacjonujące w pobliżu oddziały Armii Czerwonej. Gdy opuściły wioskę, a Ukraińcy zagrażali okolicy, zaprzestano prób wydobycia szczątków.

W czerwcu lub lipcu 1943 roku nacjonaści zabili również **ks. Piotra Walczaka**. Ten emerytowany kapłan mieszkał w parafii Nieświcz. W obawie o życie przebywał jednak częściej w Łucku. Został bestialsko zamordowany na drodze pomiędzy Łuckiem a Ławrowem, w miejscowości Połonka.

W czasie krwawej niedzieli 11 lipca 1943 roku, kiedy UPA zaatakowała prawie 100 polskich osad i miejscowości zginęło podczas sprawowania mszy świętej dwóch kapłanów: **ks. Józef Aleksandrowicz** – proboszcz z Zabłotców i **ks. Jan Kotwicki** – proboszcz z Chrynowa. Pierwszemu oprawcy skręcili kark i porzucili ciało na stopniach ołtarza. Ksiądz Kotwicki został zabity podczas

próby ucieczki z kościoła. Jego ciało zostało przewiezione przez ocalałą z masakry siostrę i dwie towarzyszące jej kobiety do Włodzimierza Wołyńskiego i pochowane na miejscowym cmentarzu parafialnym.

Tego samego dnia w czasie ataków na kościoły ciężko raniono dwóch innych duchownych: w Porycku – **ks. Bolesława Szawłowskiego**, a w Kisielinie – **ks. Witolda Kowalskiego**. Ten pierwszy po ostrzeżeniu od Ukraińca z sąsiedniej wsi Pawłówka, że o 11.00 nastąpi atak nacjonalistów, poinformował o tym wiernych za pośrednictwem ministrantów. Ludzie przyjęli jednak wiadomość z niedowierzaniem i zapełnili kościół. Gdy UPA otoczyła świątynię i zaczęła strzelać, kapłan starał się uspokajać ludzi i modlił się za nich. Udzielając im rozgrzeszenia, został dwukrotnie ranny, spadł z ambony i udawał, że nie żyje. Wieczorem doczołgał się do domu miejscowego popa, który zaopiekował się nim i przyniesionymi na jego prośbę z kościoła paramentami liturgicznymi.

Nacjonałiści zorientowali się jednak, że kapłan przeżył i zamordowali go po kilku dniach. Pop Szelest zdążył udzielić mu ostatniej posługi, a potem pochował jego ciało w nieznanym do dziś miejscu. Ks. Kowalski, raniony w kość policzkową, przeżył. Po wojnie pracował m.in. w Lubartowie i Toruniu.

W tym samym miesiącu nacjonałiści w okrutny sposób zabili dwóch kolejnym duchownych – w Strężarzycach – **ks. Karola Barana**, a w Wyszogrodzku – **ks. Konstantego Turzańskiego**. Ksiądz Baran, według niektórych relacji, został uprowadzony do lasu, gdzie przerżnięto go piłą na pół. Ksiądz Turzański poniósł śmierć wraz z wiernymi w podpalonym parafialnym kościele.

30 sierpnia 1943 roku podczas likwidacji przez Ukraińców polskich wsi Wola Ostrowiecka i Ostrówki poniósł śmierć proboszcz **ks. Stanisław Dobrzański**. W czasie napadu ukrył się w stercie słomy, ale został odnaleziony, a Ukraińcy prawdopodobnie obcięli mu głowę siekierą. Tego samego dnia w Ostrówkach zginął pomagający mu w pracy duszpasterskiej zakonnik Towarzystwa Chrystusowego **br. Józef Harmata**.

7 grudnia 1943 roku poniósł śmierć męczeńską oblat **ks. Ludwik Wrodarczyk** – administrator parafii Okopy, duszpasterz i lekarz. Znając lecznicze właściwości ziół, pomagał nie tylko parafianom, ale także Ukraińcom z sąsiednich wsi. W czasie ataku niemieckiego objął kapłańską opieką katolików mieszkających za dawną granicą ryską. Pomagał także Żydom, za co pośmiertnie otrzymał tytuł „Sprawiedliwego wśród Narodów Świata”.

Mimo zbliżającej się zimy w ostatnich miesiącach 1943 roku zagrożona napadami ludność polska bezpieczniej czuła się w lesie niż w swych domach. Dlatego ukraińska banda, która w nocy z 6 na 7 grudnia wtargnęła do wsi, znalazła w niej jedynie proboszcza, który nie chciał opuścić kościoła. Oprawcy uprowadzili go do ukraińskiej wsi Karpiówka, gdzie poddali go torturom. Istnieją rozbieżne relacje, jak zginął ksiądz Włodarczyk, wszystkie jednak budzą przerażenie. Według jednej, kapłana przerżnięto do połowy piłą, a potem z konającego uczyniono żywą tarczę dla dziewcząt uczących się strzelać. Według innej, z maltretowanego i obnażonego księdza rzucono na śnieg, wyrywając mu serce z rozrąbanej piersi.

Natomiast większość męczenników unickich to osoby pochodzące z Lubieszowa. W czerwcu 1943 roku został tam zamordowany **O. Kasjan Czechowicz**. Prawdopodobnie podjął się

ewangelizowania pobratymców i udał się do jednego z obozów UPA. Banderowcy zrzucili go z mostu nad Styrem do rzeki. Miesiąc później został tam zamordowany kapucyn z miejscowej misji bizantyjsko-słowiańskiej **Sylwester Hładzio**.

9 listopada 1943 roku śmierć poniosły w Lubieszowie dwie siostrzyczki – **siostra Andrzejka (Maria Ossakowska)** i **siostra Alojza (Jadwiga Gano)**. Były zakonnice obrządku wschodniego i pracowały w miejscowym szpitalu. Banderowcy wraz z grupą stu kilkudziesięciu osób zapędzili je do drewnianego budynku i zażądali wyrzeczenia się wiary katolickiej. Większość odmówiła. Wśród nich były siostry. Gdy podpalono budynek, starały się podtrzymać na duchu ginących ludzi.

Także w 1943 roku zginęli z rąk UPA unicy duchowni – proboszcz parafii Żabcze **ks. Serafin Jaroszewicz** i kapłan z Kuńkowców Wielkich – **ks. Józef Gaducewicz**. Pierwszy prawdopodobnie potępiał mordy na Polakach i odmówił przejścia na prawosławie. Wraz z wiernymi został spalony żywcem w miejscowej cerkwi. O tragicznej śmierci ks. Gaducewicza wiadomo niewiele.

16 stycznia 1944 roku w Porycku poniósł męczeńską śmierć **ks. Stanisław Grzesiak**. W czasie wojny pełnił obowiązki proboszcza w Skurczach. Podczas ewakuacji swych parafian do Włodzimierza Wołyńskiego znalazł się w Porycku, gdzie postanowił pomodlić się za duszę zabitego pół roku wcześniej ks. Bolesława Szawłowskiego. Wytropiony przez banderowców został zastrzelony w miejscowym kościele.

Na Wołyniu zamordowano też karmelitów – **Kamila Gleczmana** – przełożonego klasztoru w Nowym Wiśniowcu i **Cypriana Lasonia** – kucharza, ogrodnika i ekonoma. W 1943 roku, gdy nasilały się ataki UPA, miejscowy dom zakonny stał się schronieniem dla parafian. Ojciec Kamil dostał od prowincjała pozwolenie na opuszczenie klasztoru, ale pozostał w nim dla dobra miejscowej ludności. Nie dołączył też do ewakuujących się 7 lutego 1944 roku z miasteczka żołnierzy węgierskich, choć miał taką możliwość. Obydwaj duchowni zginęli tego dnia podczas ataku sił UPA na klasztor.

Duchownym, który stracił życie na Wołyniu w czasie eksterminacji Polaków był też rzymskokatolicki proboszcz parafii w Poczajowie **ks. Stanisław Fijałkowski**. W lipcu wraz ze swymi parafianami przeniósł się do dominikańskiego klasztoru w Podkarmieniu. Zginął z rąk nacjonalistów 12 marca 1944 roku wraz z kilkuset innymi osobami.

Nacjoniści (policja ukraińska) przyczynili się też w 1943 roku do śmierci **ks. Jana Budkiewicza** – duszpasterza z Mikuliczyna, który – aresztowany w Stanisławowie – zmarł po czterech tygodniach w miejscowym więzieniu na tyfus.

Miejsce pochówku części wymienionych osób jest nieznane. W osobnych grobach spoczywają jedynie: na cmentarzu w Podkarmieniu – ks. Stanisław Fijałkowski, a we Włodzimierzu Wołyńskim – ks. Jan Kotwicki. W bratniej mogile w Małych Hołobach są pochowani ks. Józef Szostak i br. Piotr Mojsijonek. W zbiorowych grobach na miejscowych cmentarzach pogrzebano: w Ostrówkach – ks. Stanisława Dobrzańskiego i brata Józefa Harmatę, w Lubieszowie – siostry Alojzę – Jadwigę Gano i Andrzejkę – Marię Ossakowską, a w Nowym Wiśniowcu – ojca Kamila Gleczmana i brata Cypriana Lasonia.

Diecezja łucka nie była jedynym miejscem cierpień, jakich doznali katolicy obu obrządków z rąk banderowców. Zaciekle prześladowali oni duchowieństwo również na terenie archidiecezji lwowskiej. Z ich rąk zginęło w czasie II wojny na Kresach Południowo-Wschodnich aż 52 księży i zakonników.

dr Paweł Naleźniak



Zródło: polskieradio.pl Zródło:
polskieradio.pl

Galeria zdjęć

